

07.01.2017 (wieczorne) - MOCĄ BOGA UTWIERDZENI W CHRYSTUSIE

Apostoł Paweł wyrażał się we wspaniały sposób o swoim Bogu. Poznawszy Jego miłość, Jego miłosierdzie, Jego dobroć, i to, że Pan Jezus Chrystus stanął na jego drodze, Paweł rozpoznał najwspanialsze przeznaczenie człowieka na ziemi, bezpośrednią, zdrową, czystą, świętą społeczność z Bogiem przez krew Jezusa Chrystusa. Stało się to dla niego czymś najważniejszym i najbliższym jego sercu, tak jak innych naszych braci i siostr, aby nieustannie mieć społeczność z Bogiem. Dlatego nawracali się ludzie w różnych stanach, w różnych pomysłach, a oni jednomyślnie kierowali ich uwagę ku należeniu do Jezusa Chrystusa, ku korzystaniu z tego skarbcza duchowego.

2List do Koryntian 1,1-7:

„Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa, i Tymoteusz, brat, zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, wraz ze wszystkimi świętymi, którzy są w całej Achai: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza. Bo, jak liczne są cierpienia Chrystusowe wśród nas, tak też i przez Chrystusa obficie spływa na nas pociecha. Jeśli tedy utrapienie nas spotyka, jest to dla waszego pocieszenia i zbawienia; jeśli zaś pocieszenie, jest to ku waszemu pocieszeniu, którego doświadczacie, gdy w cierpliwości znosicie te same cierpienia, które i my znosimy; a nadzieja nasza co do was jest mocna, gdyż wiemy, iż jako w cierpieniach udział macie, tak i w pocieszce.”

Jaki wspaniały Bóg. Jak wspaniale jest poznawać Go. Każdy, który zaczął przybliżać się do Boga w Jezusie, zaczął doznawać wielkich, potężnych, wspaniałości, zaczął doznawać tego, czego nigdy by nie doznał wcześniej - spotkanie z Kimś doskonale czystym, świętym, nieskalanym, który mógł już się do nas zbliżyć poprzez ofiarę Swojego Syna Jezusa Chrystusa. I przez to staliśmy się tutaj ludźmi, którzy zostali znienawidzeni. Stąd te cierpienia i stąd też ta pociecha w tych cierpieniach, że te cierpienia nie są już wywołane grzechem, ale opuszczeniem grzechu, że te złośliwe uwagi nie są wywołane tym, że kogoś oszukaliśmy, że komuś coś zabraliśmy, ale tym, że zaczęło zmieniać się nasze życie, że zaczęliśmy doznawać, że z Bogiem chcemy iść dalej. A więc w tych doświadczeniach Bóg pociesza Swoją lud. Jego pociechy są różnorakie, albo przez Słowo, albo przez bezpośrednie pokrzepienie, posilenie, i one zawsze nas budują i dodają otuchy, mówiąc nam o tym, że nasz Bóg wciąż działa, i że ta sprawa nie zostanie bez Jego działania, że możemy spokojnie podążać za Nim, a On uczyni to czego pragnie serce nasze, a czego nie potrafimy zrobić.

Jezus kiedy szedł, mówił do ludzi: "Pójdź za Mną". Wiedział ku czemu oni pójdą, ale wiedział też, że to sprawi w nich to co jest potrzebne, aby oni okrzepli w wierze, aby stali się posileni, i aby nauczyl się prawdziwej wojny ze złem, z przeciwnościami, aby nauczyl się być razem w tych wszystkich wydarzeniach, aby nauczyl się tej pięknej lekcji, że co jednego boli, boli wszystkich, a co jednego raduje, raduje wszystkich. Jak cierpienia, tak i radość przeżywa Kościół Jezusa Chrystusa, który jest Jego Ciałem na ziemi. Potrzebujemy nieustannie pocieszenia, nieustannie pokrzepienia i posilenia, gdy idziemy za Panem, gdyż każdy krok wydaje się, że naruszamy różne ludzkie powiązania i coraz częściej możemy słyszeć słowa, których nie warto powtarzać, które wypowiadają ci, którzy są bliscy nam z urodzenia z ciała. Jednakże wiemy, że nie ma dla nas innej drogi. Chwała Bogu, że na tej drodze Bóg pociesza i mówi: "Idź dalej, módl się i idź dalej". Nie jest to łatwa droga, nie jest to droga, którą mogą chodzić sobie ludzie, którzy są lekkiego działania, swawolni, chodzący raz tak, raz inaczej. Jest to droga dla ludzi stałego

umysłu, ludzi, którzy wiedzą dlaczego są na tej drodze, i jak to się stało, że w ogóle znaleźliśmy się na drodze ku wieczności.

1List do Koryntian 1, 3-9:

„Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie, iżeście w nim ubogaceni zostali we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, ponieważ świadectwo o Chrystusie zostało utwierdzone w was, tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też utwierdzi was aż do końca, tak iż będziecie bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego.”

Dobrze znamy co dalej jest w tym Liście do Koryntian. Wiemy co Paweł o nich w pewnych miejscach tego listu pisze. Pokazuje im tam, również to, że brakuje im miłości wzajemnej, że skupili się na darach, atrakcyjności zgromadzeń. Ale zobaczcie co on im pisze na początku. On pisze o tym, co on widzi wobec nich w Panu Jezusie. On widzi Tego, który przyjął tych ludzi i że On ma moc ich zbawić, On ma moc dotrzeć do każdego z nich. I Paweł posyła im słowa, i on wie, że z tymi słowami do tych ludzi dociera Duch Boży, dociera do nich napomnienie, pokrzepienie, posilenie w tym, żeby podjęli się bitwy i wygrali. Ufa swojemu Panu, jest pewnym tego, że nie jest to praca nadaremno, że w tej pracy bierze udział sam Pan Jezus Chrystus. I on jest pewny, że Pan ma moc utwierdzić ich, aż do końca, tak iż będą bez nagany w dniu przyjścia Pana Jezusa po Kościół. Paweł rozświeśla im ich pozycję, pisząc im, że są w złym stanie, i są w tej chwili zagubieni, ale skoro stali się Kościołem to Pan będzie walczył o nich, aby byli czysti, święci, nieskalani, tak jak Pan im to obiecał. Paweł jest pewny pracy Pana Jezusa. On wie, że to nie jest oparte na jego mocy i sile, bo sam Pan nadal działa. Paweł ma być gotowym do działania, które Pan będzie chciał przez niego uczynić. On wiedział, że to jest Pan Jezus Chrystus, i że to jest Jego dzieło. Nie dzieło żadnego człowieka, tylko samego Pana panów i Króla królów Jezusa Chrystusa. I Paweł jest pewny, że Ten, który podjął się tego dzieła, dokończy je. W jakim są oni stanie, w takim są. Ma powiedzieć im prawdę o ich stanie, ma powiedzieć jak opuścić ten stan, a kto z Boga jest robi to, bo Pan jest z nimi. Paweł był pewien działania Chrystusa. On wiedział, że to co pisze, nie nadaremno pisze. Że za tym stoi Duch Święty, który będzie działał zgodnie z tymi słowami. On wiedział, że Pan Jezus potwierdza to - głosicie, a Ja będę potwierdzał. I że On otwiera serce i On powoduje pokutę, i On powoduje porzucenie zła. On daje ochotę, aby zmienić ten zły stan w stan, w ten, który Jemu się podoba. Daje siły ku temu i determinację. I oni później dokładnie to robią. Paweł mówi: "Zostaliście poddani próbie, wygraliście."

My tak samo musimy mieć pewność. To jest dzieło Pana, a nie żadnego człowieka. Mamy głosić prawdę, żyjąc w prawdzie, być gotowymi na to, żeby mógł posługiwać się nami, a On będzie czynił to, czego żaden człowiek nie potrafi zrobić. Bo kto sprawi w tobie czy we mnie ochotę, żeby żyć w sposób uświęcający? Kto sprawi ochotę, żeby nie pójść w te światowe zabawki, ale być z Jezusem, do Niego należeć i cieszyć się Nim? Kto ci da święte pragnienia i święte działania? Tylko On może to zrobić. Jezus mówi: "Beze Mnie nic nie jesteście w stanie nawet pomyśleć, ani zrobić". Wszystko dzięki Niemu. A więc nasza pewność oparta jest na Chrystusie. Głoszący opiera się na Chrystusie, nie na swoim sposobie, czy na elokwencji, czy na czymkolwiek z tego rodzaju. Ma mówić prawdę, a prawda jest tą mocą i siłą, za którą stoi Chrystus, i ona dociera do serca i porusza serca, i gdzieś w sercach słuchających pojawia się pragnienie: "Pragnę, chcę, potrzebuję tego, Panie" To jest dzieło Pana. On zaczął i On dokończy.

„który też utwierdzi was aż do końca, tak iż będziecie bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa.” 1Kor.1,8.

Patrząc na nawracającego się pijaka, jeszcze kołyszącego się po amokach alkoholowych, jeszcze nie potrafiącego skończyć z paleniem, jeszcze przeklinającego między słowami, patrzeć na niego i powiedzieć: "Pan zaczął z tobą dzieło i Pan dokończy je i będzie z ciebie porządny chrześcijanin", to trzeba mieć oczy wiary, to trzeba ufać Panu, że On poradzi sobie i z tym człowiekiem. Tak samo jest z chorobą, z demonami, ze wszystkim. Nie naszą siłą, ani naszą mocą. To jest Pan. To jest oparcie się na Nim, a nie na sobie, nie na tym co widzą nasze oczy. Paweł mógł oprzeć się na widzeniu oczu i powiedzieć: "Po co ja się w ogóle do tego Koryntu pchałem, po co ja tam poszedłem i tyle czasu z nimi spędziłem, skoro to i tak nic nie dało. Oni i tak są zgubieni, chodzą koło siebie, podzielili się na jakieś klany między sobą. Jedni w tym miejscu spotykają się, drudzy w innym miejscu. Bez sensu chyba było to pójście, chyba Pana w tym nie było w ogóle." On tego tak nie widzi. On wie, że jest Pan. On wie, że Pan podjął się dzieła i diabeł kontratakuje. A więc on uderza w tereny wroga i jest pewny. Za tym stojący Chrystus uczyni wyłom i sprawi potrzebę upamiętania i zrobienia tego, co potrzebne. Chwała Bogu! Wszystko jest dla nas otwarte w Panu. Nawet głupi na tej drodze nie zbłądzi, bo Pan będzie docierać i poruszać serce.

A więc to jest ważne, czy my ufamy, że dzieło Boże, to ci, którzy są podobni do Chrystusa, bez względu na to z jakiego stanu zła zostali powołani, ale stało się to po to, aby byli podobni do Chrystusa. Nawracają się następni, mają jeszcze dziwne pomysły, patrzysz na nich i myślisz sobie: "Jak Pan jest z tobą, to będzie jeszcze z ciebie porządny obywatel Królestwa Bożego". Pan nie zostawi cię, ani nie porzuci. Będzie z tobą i będzie przy tobie, i będzie działać. I cieszysz się. Patrzysz na człowieka i wiesz: "Jeśli ty, człowieku, masz w sercu pragnienie Jezusa, to jest niemożliwe, żeby diabeł zatrzymał cię w tym, abyś szedł, szła dalej za Jezusem Chrystusem, niemożliwe. Mogą stać przeciwko tobie nie wiadomo jacy wrogowie, jest to niemożliwe, aby cię zatrzymali. Pójdiesz za Panem, bo wezwanie Pana będzie w tobie tak silne, że nie będziesz w stanie zrobić niczego innego jak tylko pójść za Nim. Pan zawoła i zbiegną się na Jego Słowo.

A jeśli ktoś nie jest z Pana, to pójdzie swoją drogą. Bo kogo Pan miłuje, tego też ćwiczy, uczy, kształci. Przeczytajmy to sobie z Listu do Hebrajczyków.

„Wy nie opieraliście się jeszcze aż do krwi w walce przeciw grzechowi i zapomnieliście o napomnieniu, które się zwraca do was jak do synów: Synu mój, nie lekceważ karania Pańskiego ani nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza; bo kogo Pan miłuje, tego karze, i chłostuje każdego syna, którego przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami. Ponadto, szanowaliśmy naszych ojców według ciała, chociaż nas karali; czy nie daleko więcej winniśmy poddać się Ojcu duchów, aby żyć? Tamci bowiem karcili nas według swego uznania na krótki czas, ten zaś czyni to dla naszego dobra, abyśmy mogli uczestniczyć w jego świętości. Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni. Dlatego opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało.” Hebr.12,4-13.

Jaka zachęta, nie poddawaj się zniechęceniu, gdy Pan ciebie kształtuje, nie poddawaj się, gdy doznajesz, że Pan ćwiczy cię jak syna swego, czy córkę, ale podnoś do Niego ręce i dziękuj Mu za to. Dziękuj Mu za miłość do ciebie, że chce ciebie mieć wychowanego, wychowaną, żeby wprowadzić cię do Swego domu, i żebyś tam nie zachowywał się jak głupiec, czy głupia, ale byś normalnie zachowywał się, jak dziecko w domu Ojca, miłując się nawzajem z innymi dziećmi, a nie zaraz szukał pokoju, aby się zamknąć przed innymi. Mówiliśmy już, że w tym domu nie ma pokoi. Jeden wielki dom i wszyscy razem w innych ciałach, należąc do tego wspianego Ojca.

„Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana, bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu,” Heb.12, 14.15.

Człowiek, który odstaje, odstaje, odstaje, coraz bardziej gorzknieje, coraz bardziej chciałby, chciałaby wytykać, coraz bardziej to nie pasuje, tamto nie pasuje. Człowiek staje się taki gorzki, nieprzyjemny. Porozmawiasz, a on widzi tylko takie różne dziwne rzeczy, nie umie cieszyć się Panem. Uciekajmy do tego, aby być razem w społeczności, aby uczyć się żyć w jedności, zgodnie z zamysłem Ojca, który posłał nam Syna, aby tak też się stało, żeby ta sprawa mogła normalnie posuwać się, Bóg ma swój porządek.

W Liście do Efezjan czytamy o tym w czwartym rozdziale, 10-12:

„Ten, który zstąpił, to ten sam, co i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosy, aby napętnić wszystko. I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego,”

Widzimy więc, że Kościół nie jest miejscem gdzie będą leniuchować sobie ludzie, tylko miejscem gdzie jesteś przygotowywany, przygotowywana do naśladowania Chrystusa w służbie, abyśmy sobie nawzajem usługiwali, budując się na Boży dom. A więc ci, którzy zostali ustanowieni w tej służbie, mają przygotowywać do służby, aby ludzie byli ze sobą złączeni jednymi więzami miłości Chrystusowej, aby byli sobie bliscy w Chrystusie, aby tęsknili, by razem spotykać się i wielbić Boga, by cieszyli się tym, że mogą być razem przed Bożym obliczem.

„aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa,” Ef.4,13-15.

Widzicie, po tym doświadczeniu, że sami byliśmy dziećmi i urosliśmy, i kiedy mamy dzieci, spodziewamy się, że i one urosną i widzimy jak rosną. Tak samo spodziewamy się po chrześcijanach, że będą rośli, bo jest niemożliwe, żeby chrześcijanie nie rośli. Jak rosną dzieci fizyczne, tym bardziej rosną chrześcijanie, chrześcijanki w Panu, bo Bóg daje wzrost. Należą do Boga i Bóg daje wzrost i normalnym jest to, że rosną. Bo dziwne byłoby gdyby nie rośli, to byłoby już zaniepokojenie, co się dzieje. Dlaczego dziecko nie rośnie, co się stało, co to za choroba napadła to dziecko. Jeśli chrześcijanin czy chrześcijanka przestaną rosnąć, to najprawdopodobniej jest jakaś choroba, która to w nich uczyniła. Raczej na pewno to jest egoizm, żyć według swego "ja", z powrotem żyć według swego "ja". I to zaraz robi się, że człowiek już nie rośnie. Bo Bóg daje wzrost ku chwale swego imienia, abyśmy razem wzrastali. Patrzcie, że gdy Jezus mówi o krzewie winnym i o latoroślach, mówi, że Ojciec dogląda każdą latorośl, żeby owocowała jeszcze bardziej. I chwala Bogu za to. A jak ona nie chce za bardzo owocować, to karci ją i tnie te dziczki, żeby nie przeszkadzały, żeby owoc był prawidłowy.

A więc mamy pewność, że On chce i wszystko w tym kierunku czyni, aby też tak było. Dlatego otwierajmy się i bądźmy otwartymi chrześcijanami, którzy chcą według reguły Boga uczyć się chodzić przed Jego obliczem, według zasad ustalonych przez Boga, według Jego Ducha działającego, jeszcze obecnego na tej ziemi. Abyśmy poddawali się temu wpływowi i aby On mógł wprowadzać nas jeszcze bardziej w kosztowność tego kim jest Jezus Chrystus. I to nie musimy my wywoływać, ale całkowicie wystarczy, że zawsze będziemy z Nim. On uczyni to wszystko w najpiękniejszy sposób, gdyż On

rozlewając miłość w nas jako naczyniach, czyni nas gotowymi do takich właśnie działań, jakie podobają się Ojcu.

List do Kolosan 1,9-14:

„Dlatego i my od tego dnia, kiedy to usłyszeliśmy, nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu, abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości, z radością dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów.”

My musimy uważać, bo ta wąska droga jest prostą drogą, ale po jednej jak i po drugiej stronie jest zdeprawowany świat. My musimy chodzić tą drogą według ustalonego Bożego porządku. Nie możemy ani przelatywać emocjonalnie, ani nie cofać się emocjonalnie. Nasze emocje muszą być zgodne z tym jaki jest Chrystus. I musimy bardzo uważać, bo diabeł wie, że jeśli idziemy już tą drogą, to nie jest tak łatwo mu skusić nas do świata, ale może próbować rozpać nasze emocje w inny sposób. Może spowodować, że skieruje naszą uwagę na inne działanie nazwane chrześcijańskim, a które Jezus nie chce, żebyśmy robili. I kiedy wejdziemy w to, zagmatwamy się. A potem będzie mu może łatwiej pociągnąć w kierunku świata. Jeśli nie może, to będzie próbował inaczej pokierować w chrześcijańskim życiu, żeby człowiek zagubił się. A nie możemy zgubić się, jeśli idziemy prawidłowo za Panem Jezusem Chrystusem. A więc prawidłowe uczucia, prawidłowe działania, prawidłowe emocje w Panu potrzebne nam są każdego dnia, w każdej chwili. To są te święte emocje, które pozwalają nam poświęcić swoje życie, żeby dać innym dobro Boże. To są te święte emocje, które sprawiają nam radość, gdy życie nasze służy dla chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa i ku chwale Kościoła, który do Niego należy. Cieszy nas to, żeżywani jesteśmy w dobrej sprawie. To są te święte, zdrowe emocje, gdzie człowiek nie ogląda się na to czy inni też tak idą, ale cieszy się, że Pan używa każdego według tego, jak chce i w jaki sposób chce.

Pan Jezus powiedział, że kto wytrwa do końca należąc do Niego, ten będzie zbawiony. A więc wytrwałość to również jest Jego cecha. Niech mieszka w nas Jego wytrwałość. Wspaniale. Niedawno, czy dawno biegaliśmy w głupich rzeczach, a teraz możemy słuchać Słowa Bożego, możemy chcieć się uratować w Panu i wejść do wieczności z Nim. Całkowicie zmieniło się nasze zapotrzebowanie, bo Pan włożył nam to w serce.

List do Rzymian 16,25-27:

„A temu, który ma moc utwierdzić was według ewangelii mojej i zwiastowania o Jezusie Chrystusie, według objawienia tajemnicy, przez długie wieki milczeniem pokrytej, ale teraz objawionej i przez pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga obwieszczonej wszystkim narodom, żeby je przywieść do posłuszeństwa wiary - Bogu, który jedynie jest mądry, niech będzie chwała na wieki wieków przez Jezusa Chrystusa. Amen.”

Jeszcze więcej dla Boga, więcej z Bogiem i więcej polegania na Bogu, więcej zaufania, że Jezus sobie poradzi. Więcej swobody w tym, żeby wzywać Jego imienia i oczekiwać Jego wpływu, Jego działania, Jego myśli. Ile razy już doświadczaliśmy tego? Kiedy wzywaliśmy Jego imienia, kiedy wołaliśmy Go w Jego sprawie, jak docierały do nas Jego odpowiedzi, które stawiały nas w Jego sile, w mocy i działaniu.

Otwórzmy 1Księgę Kronik 28 rozdział. Przeczytamy takie trochę dziwne słowa:

„I zgromadził Dawid w Jeruzalemie wszystkich książąt izraelskich, książąt plemion, książąt oddziałów służących królowi i dowódców nad tysiącami, i setników, zarządców mienia i stad należących do króla, i jego synów, i dworzan, i rycerstwo, i wojowników, potem podniósł się król Dawid i stając rzekł: Słuchajcie mnie, bracia moi i ludu mój! Z całego serca chciałem zbudować dom odpocznienia dla Skrzyni Przymierza Pańskiego jako podnózek stóp Boga naszego i przygotowałem budowę. Lecz Bóg rzekł do mnie: Nie ty będziesz budował świątynię dla imienia mego, gdyż byłeś wojownikiem i przelałeś krew.”

Wyglądałoby to jak odrzucenie - nie ty, mam innego, który Mi to robi. Ale to nie jest odrzucenie, to jest tylko powiedzenie: "Nie ty, Dawidzie, będzie inny, który to robi." Po ludzku człowiek mógłby pomyśleć sobie, że Bóg nie chce, widocznie coś oddzieliło mnie od Boga i teraz Bóg nie chce. Nie, po prostu, nie ty, Dawidzie, nie ty Marianie, nie ty Janie, nie ty. Zrobi to kto inny. I chwała Bogu, tak?

„A jednak Pan, Bóg Izraela, mnie wybrał z całej rodziny mojego ojca, abym był królem nad Izraelem po wszystkie czasy,” 1Kron.28,1-4a.

Jak Dawid może być królem nad Izraelem po wszystkie czasy, powiedzcie mi? Przecież on umrze niedługo. Jak może być królem po wszystkie czasy? No jak? Dlatego, że był według serca Bożego. I często Bóg pokazywał - tak jak Dawid, albo nie tak jak Dawid. On był wzorem króla. I Bóg zawsze przyrównywał: jak Dawid, albo nie jak Dawid, albo podobnie do Dawida, albo trochę, ale zawsze Dawid był tym wzorem, królem po wszystkie czasy. A potem przychodzi jego potomek według ciała - Jezus, Król królów i Pan panów. Bóg dał wejrzeć Dawidowi w przyszłe pokolenia i zobaczyć to. Dawid był bardzo wdzięczny Bogu za to. Powiedział: "Boże, niczym sobie na to nie zasłużyłem, żebyś dał mi w to wejrzeć." Ale to ktoś inny miał zbudować świątynię. Według fizycznego wymiaru zrobił to Salomon, ale według duchowego zrobił to Chrystus. On był chodzącą świątynią Boga na ziemi, doskonałą świątynią. Ta ziemską świątynia nie była doskonała, ta zbudowana ludzką ręką nie była doskonała, ale Chrystus był doskonałą świątynią dla Boga i On uczynił ciebie i mnie świątynią. Spotkanie świątyń z tym świętym miejscem w sercu, w którym zamieszkał Chrystus. Dlatego możemy rozmawiać ze sobą przez pieśni, hymny, pieśni pochwalne, pieśni duchowe, wdzięczni Bogu, zadowoleni w Panu. Chwała, chwała i chwała. To On czyni to, to On napęłnia chwałą i to On dokonuje tych działań. My możemy tylko cieszyć się, że w ten sposób do nas przychodzi.

Księga Daniela 11,32:

„A tych, którzy bezbożnie będą postępować wbrew przymierz, zwiędzie pochlebstwami do odstępstwa,

A więc tak jak Jezus powiedział, że wielu miłość zletnieje i pójdą za wrogiem, za antychrystem. Ale co będzie z tymi co nie zletnieją?

"lecz lud tych, którzy znają swojego Boga, umocni się i będą działać."

Widzicie, kiedy przychodzi to doświadczenie, to umocnienie Boże daje to, że Boży ludzie przestają bać się śmierci. Oni są tak silni, tak pewni, tak mocni, że mogą wkroczyć w śmierć i nadal będą wdzięczni Bogu, zadowoleni, szczęśliwi. Tak jak widzimy tych Bożych ludzi, jak Szczepan, który nie narzeka kiedy jest zabijany. Jak Piotr, który wiedział, jaką śmiercią uwielbi swego Pana, Jezusa Chrystusa: "Wiem, Pan Jezus mi to objawił". Tak się stanie, bo Pan powiedział.

Umocni się w Panu, umocni się - jaka to jest potęga, jaki Majestat! Nasz Bóg, który potrafi czynić wszystko. Nasz Bóg, który potrafi dać nam takie myśli, że jesteśmy bohaterami. Dał tym trzem żołnierzom Dawida taki pomysł, żeby pójść zaczerpnąć wody dla króla swego. Przebili się przez zastępy wrogów, dotarli do studni, zdobyli wodę i przynieśli królowi, i król podziwiając ich odwagę i śmiałość, nie śmiał wypić tego, bo to było godne Boga poświęcić tak życie, jak oni to zrobili i dlatego oddał chwałę Bogu, wylewając to, co z takim poświęceniem mu przynieśli, jako ofiarę dla Boga. Bóg daje myśli, które są tak odważne, tak śmiałe, tak święte i tak czyste, że taki człowiek jak ty i ja staje się świętym bohaterem. To jest Bóg. Tylko On może uczynić śmiałych, z ludzi, którzy mają strach, lęk i obawy. Niech czyni, niech On czyni z nas śmiałych, odważnych ludzi, pewnych Boga, gotowych czynić dobro, ale nie zło, gotowych budować się na Boży dom w czysty, Boży sposób. Niech Pan nas wspomaga, niech czyni z nas ludzi, którzy wkroczymy w chwale naszego Chrystusa w to wieczne miejsce chwały i będziemy tam całą wieczność z Bogiem, całą wieczność ze świętym Bogiem, Stwórcą nieba i ziemi i nas, Ten, który posłał nam swego Syna, aby nas zbawić.

List do Efezjan 3, 14-21:

"Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej",

On modli się o ludzi wierzących, o ludzi, którzy znają już Słowo Boże, którzy żyją już pewnymi Słowami Bożymi, ale on chce więcej dla nich, on widzi dla nich więcej. I modli się o to do Boga: "Boże, Ty możesz to właśnie w nich uczynić".

"żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku",

My tego nie zrobimy z nikim, nawet jakbyśmy nie wiem co z człowiekiem zrobili, to nie zrobimy, żeby skupił się na wewnętrznym człowieku. Zawsze będzie ten zewnętrzny i chodzenie koło niego. Możesz mówić, że to jest złe, że to Bogu się nie podoba, ale człowiek mówi: "Ja nie umiem inaczej żyć, ja muszę to robić." Ale kiedy Bóg da wejrzenie w ten skarb szlachetności wewnętrznego człowieka, wtedy człowiek jest od razu gotowy jako świątynia Boża żyć według upodobania Bożego. Od razu ma śmiałość przestać patrzeć na to co ludzie pomyślą, ale myśleć o tym, co Bóg teraz myśli. I to jest Bóg.

„żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdolali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.”

Widzicie, Kościół Jezusa Chrystusa jest ciągiem tego całego doświadczenia od początku, poprzez Izrael, poprzez doświadczenia Boże. Ci Boży ludzie, którzy żyli w tamtych czasach, kiedy miała być odbudowywana świątynia, powiedzieli do tych, którzy nie należeli do Bożego ludu: "Wy do tego ręki nie przyłożycie, to jest nasza sprawa. To nie jest bóg, którego czcicie i nie pozwolimy wam, którzy czcicie innych bogów, abyście dołożyli rękę do sprawy Bożej, abyście jej sobą nie zanieczyścili."

Dzisiaj wielu ludzi robi różne rzeczy. Niedawno rozmawiałem z pewnym bratem, pojawiło się milionowe, czy kilkumilionowe przedsięwzięcie nagrania Biblii przez ludzi, którzy są aktorami, przy odpowiedniej muzyce, przy odpowiedniej tonacji słów. Całe przedsięwzięcie, milion złotych, czy ponad ma kosztować i

podobno zebrali te pieniądze. Niech to dociera do ludzi w świecie, ale ja osobiście tego nie potrzebuję, aby słuchać aktorów czytających mi Słowo Boże. Wolę słuchać prostego wierzącego w to co czyta człowieka, który czytał np. Biblię Gdańską. Wolę jego słuchać, ten jego prawdziwy głos, w którym słyszę Pana działającego, niż słuchać aktorów, którzy potrafią odgrywać to, i żeby, przy tym, jakaś dodana do tego muzyka sterowała moimi myślami. Na pewno to będzie super wydanie, tylko nie dla Kościoła. Kościół słucha innej melodii. Kościół woli, gdy robi to brat czy siostra, którzy kochają Pana. Kościół nie zmienił się. Kościół nie jest jak nierządnica, która się puszcza raz tu, raz tam, aby to było piękne i fajne. Tak samo, jak ci Boży ludzie mówimy: nie, absolutnie nie. Wiecie, że za słowami idzie duch? Za Słowami Chrystusa idzie Duch, ale za słowami ciemności też idzie duch. On chce tak to dać, aby ludzie słuchali i podziwiali aktorów a nie Słowo i żyli dalej wbrew temu co słuchają. Ludzie myślą sobie: "O, jakie piękne". Zobaczysz, co będzie działo się w sercach. Przecież diabeł przybiera pozór. O ile można chce nawet zwieść i wybranych. Co on będzie stosował, żeby to zrobić? Słowo Boże, ale ubrane w swój majstersztyk, żeby z tym słowem wkradła się jego nieczystość. Tak jak użył Słowa Bożego do Jezusa, ale planem było zanieczyszczenie Jezusa. Nie tak dawno posłuchałem kawałek z tego ich nagrania. Z początku to fajnie zabrzmiało w uszach, ale zaraz przyszło ostrzeżenie od Ducha Świętego - to nie jest dla ciebie. Chwała Bogu! Kościół nie potrzebuje tego. Mamy Pana, mamy Ducha Bożego, mamy ten święty czysty głos, który mówi do nas, do naszego serca, do naszego ducha i to jest najprzyjemniejszy głos, który potwierdza nam Słowa ewangelii i daje nam siły, aby tym żyć. On nas posila, On nas umacnia, On nas utwierdza w tym, co jest Pańskie, co wieczne, co prawdziwe.

Już czytaliśmy to: "Wspomogę co kuleje", aby nie kulało, aby mogło biec.

Księga Jeremiasza 23,18-24:

"Gdyż kto uczestniczył w radzie Pana, by widzieć i słyszeć jego słowo? Kto przyjął jego słowo, by móc zwiastować? Oto zawierucha Pana zrywa się i huragan unosi się kłębami, nad głowami bezbożnych się kłębi. Nie uśmierzy się żar gniewu Pana, aż spełni i urzeczywistni zamysły jego serca; w dniach ostatecznych dokładnie to zrozumiecie. Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegną; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują. Jeżeli uczestniczyli w mojej radzie, to niech zwiastują mojemu ludowi moje słowa i odwracają ich od ich złej drogi i ich złych uczynków. Czy jestem Bogiem tylko z bliska - mówi Pan - a nie także Bogiem z daleka? Czy zdoła się kto ukryć w kryjówkach, abym Ja go nie widział? - mówi Pan. Czy to nie Ja wypełniam niebo i ziemię? - mówi Pan."

A więc odwracać się od zła do dobra. Niech Pan napełnia nas. Módlmy się, żeby Duch Boży napełniał nas, Boży lud, nieustannie, abyśmy w mocy Jego Ducha postępowali krok w krok prowadzeni według umiejętności Boga Wszechmogącego, abyśmy doznawali chwały, która ogarnia, chwały objawienia, którym On napełnia swoich synów i córki, abyśmy doznawali, że chodzimy w światłości Jego dnia i nie błądzimy, bo nie świeci nam jakieś zwodnicze światelko, ale prawdziwe światło życia wiecznego. Uczmy się Pana, ponieważ niedługo On przyjdzie. Poznawajmy Go i chcemy być przygotowani na spotkanie z Nim. Uczmy się wygrywać czas, uczmy się jak być ze sobą, żeby przywitać Go, z radością i wdzięcznym sercem, jako oblubienica, która się przygotowała i przyoblekła się w czysty biały bisior. To są sprawiedliwe uczynki świętych. Uczmy się być razem w czystej, zdrowej jedności Chrystusowej, ale dzięki Duchowi Świętemu.

Nie nakłanisz człowieka do tej wspaniałości. Jeśli Duch Boży nie będzie pracował w środku, człowiek zawsze będzie miał swój opór. Jedność, miłość, bycie razem w takiej świętej jedności? Nie. To nie potrzeba, mogą być Kościołem z daleka, na dystans. Nie da rady. Albo wchodzisz w tą jedność, albo giniesz, albo stajesz się jedno w Chrystusie, albo zostajesz. Nie ma innej możliwości, nie ma, żeby Pan

zniósł, że ludzie będą chodzić swoimi drogami i On później weźmie ich do wieczności. Jest jedna droga, przez ciało jednego Bożego Syna.

A więc, jeżeli przychodzi ktoś od rady Bożej, ten wie, że trzeba ludzi przyprowadzać do uświęcenia, ale według Ducha uświęcenia. Nie do ludzkiego uświęcenia, w którym tworzą się karykatury. Karykatury się tworzą; tak święci, że nie mogą ze sobą normalnie być, tak święci, że nie umieją się ze sobą komunikować. Jeden jest mądrzejszy, czy mądrzejsza od drugiego. Świętość to jest czystość, ta wspaniałość, łagodność Baranka, to jest oddzielenie od zniekształceń tego charakteru cielesności, do kształtu Chrystusowego. Boży lud umacnia się, a przyjście Pana jest coraz bliżej. Dlatego też daje nam czas. Zobaczcie jak często spotykamy się, mamy coraz większe tempo. Biegniemy coraz sprawniej i jak myślicie, skąd mamy te siły i ochotę, żeby w ogóle tak spotykać się? Gdyby nie Pan, to przecież powiedzielibyśmy: "Człowieku to jest przecież weekend, nie można każdy weekend spotykać się. No trzeba zrobić wolne, wolne od Kościoła. Zrób sobie wolne. Oczywiście, że można mieć wolne, nie mówię, że nie można niedzieli spędzić w domu, jeśli nie ma społeczności. Ale jeśli Bóg tak daje, to wykorzystajmy to. Niech Pan nas tym właśnie napelnia, abyśmy doznawali jak Słowo Boże przemienia nas. Niech Pan zmienia nas. Czujesz, że potrzebujesz zmian, i ja potrzebuję ich, i ich doznajemy. Wiem kto to jest święty Bóg. Wiem kto to jest święty Syn i doznaję, że potrzebuję zmian. To jest to, że wiesz, że potrzebujesz Bożych zmian. Nie oczekujesz zmian takich, że ci to urozmaici życie. Potrzebujesz zmian w środku, wewnątrz, potrzebujesz siły Chrystusa. Wiesz, że potrzebujesz siły, wiesz, że tylko On może ci to dawać, a więc potrzebujesz Pana, żeby On czynił cię silnym, silną, aby żyć według Jego woli. To jest od Pana. Gdyby nie Pan, nie wiedziałbyś, myślałbyś sobie: "Jestem porządnym chrześcijaninem, porządną chrześcijanką, o co chodzi? Spotykam się raz na tydzień, czy dwa, modlę się czasami, czytam Biblię. O co chodzi? Jestem w porządku." A ty doznajesz, że to więcej znaczy. Wewnętrzny człowiek z ukrytym klejnotem łagodnego i cichego ducha, więcej znaczy.

List do Efezjan 6, 10:

„W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego.”

Umacniajmy się w Panu. Właśnie dodawajmy sobie nawzajem otuchy, posilajmy się w jednym kierunku, by należeć do Niego, cieszyć się Nim, przygotowywać się na spotkanie z Jezusem jak normalni ludzie, którzy chcemy się przygotować do tej najwspanialszej podróży, kiedy oderwani z tej ziemi, uniesieni będziemy na spotkanie Pana. Najwspanialsza podróż w nowych ciałach na spotkanie z Umiłowanym.

W Liście Jakuba 5,7.8 czytamy:

„Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz. Bądźcie i wy cierpliwi, umocnijcie serca swoje, bo przyjście Pana jest bliskie.” Amen.